

Mieszkanie było zaniedbane. Na krzesłach w pokoju i w kuchni leżały zniszczone już ubrania. Choć jeszcze nie tak brudne by je wyprać. W łazience na suficie pojawiał się grzyb. Stara pralka była otwarta a wewnątrz kolejne ciuchy przygotowane do prania. W przedpokoju buty stały na środku, ułożone bez żadnej logiki. Brzydkie meble w całym mieszkaniu były zakurzone i brudne. Dywanów nie było, przez co miejscami klepka była nierówna, bo przesiąkała wodą przynoszoną z dworu na podszewkach. W żyrandolu była tylko jedna działająca żarówka, więc w pokoju panował półmrok. W kuchni w zlewie stała sarta nie umytych naczyń. Na blacie leżało pełno okruszków chleba. W niektórych miejscach było widać plamy po ketchupie oraz innych wylanych cieczach.

Ogólnie w całym mieszkaniu panował chaos i nieład. Jedyne zadbane miejsca, które były regularnie sprzątane to posłanie dla psa, klatka dla ptaszka i akwarium z rybkami.

Do tak utrzymanego domu wszedł Rafał. To jego dom. Przynajmniej na czas kiedy go wynajmował. Właścicielami było stare, ortodoksyjne małżeństwo pamiętające czasy wojny i śmierdzące naftaliną. Nie orientowali się w kosztach wynajmu, dlatego Rafał łatwo ich przekonał do bardzo niskiej ceny.

Jeszcze zanim zdjął buty czarny pies podbiegł do niego szczekając i siadając przed nim z jęzorem wywalonym na wierzch.

- Co tam Diana? - zapytał głaszcząc ją po łbie. Była dużym kundlem podobnym do owczarka niemieckiego. Sierść miała całą czarną. Najciekawsze było jednak to że uszy bardzo rzadko kładła po sobie, przeważnie sterczały do góry, nawet gdy na nią krzyczał.

Rafał powiesił płaszcz i poszedł do kuchni. W korytarzu, który prowadził do niej stało bardzo duże akwarium. Szerokie było na całą długość przejścia a wysokie na metr. W środku pływały jedynie dwie piranie. Rafał ukucnął i zapukał w szybę.

- Jak tam Matylda? Jak Marla? - zapukał jeszcze raz - Gdzie jesteście? - żadna z rybek się nie pokazała - Głupie baby.

Wszedł do kuchni. Diana nie odstępowała go na krok. Wsypał jej trochę suchej karmy dla psów do żółtej miski a potem sobie zrobił coś do jedzenia. Z talerzem pełnym kanapek poszedł do pokoju. Od razu gdy tam się pojawił, kanarek w klatce wiszącej na ścianie zaczął śpiewać.

- Cicho Czupurek! - krzyknął Rafał, ale ptak nie przestał gwizdać. Włączył telewizor na program nadający wiadomości przez dwadzieścia godzin na dobę i usiadł w swoim fotelu.

- To już dwunasta ofiara wirusa Cehoh w Polsce, a sto druga na świecie - poinformowała ładna niebieskooka spikera - Prezydent Stanów Zjednoczonych informuje, że naukowcy z całego świata pracują już nad szczepionką. Prezydent RP prosi o nie panikowanie i zachowanie spokoju podkreślając że na pewno szczepionka zostanie wynaleziona. Jednak ludzie są zaniepokojeni i nie wierzą w to, co mówią przedstawiciele państw. - na ekranie pojawił się jakiś starszy mężczyzna ze Ameryki - Okłamują nas! Nie wiemy skąd jest ten wirus i jak się przed nim uratować! - obraz wrócił do studia i ładnej prezenterki - Polacy także się boją - pojawiła się kobieta zaczepona na ulicy. Rafał nie mógł dojrzeć jakie to miasto - Oczywiście, że się boję. W szczególności, że nic konkretnego nie wiemy na temat tego wirusa a roznosi się w szybkim tempie. - powrót do studia, spikerka patrzyła w kartki przed sobą - Rozmawialiśmy z doktorem z Polskiego Instytutu Bakteriologii, Dariuszem Marlewiczem. O to, co powiedział - na ekranie pojawił się łysy mężczyzna w okularach, w jakimś szpitalu - Pierwszy przypadek wirusa Cehoh wystąpił w Afryce w Ugandzie. Kolejne pojawiły się w dużej od siebie odległości: Alaska, Boliwia, Uzbekistan, Indonezja i Irlandia. Obecnie w większości krajów istnieje co najmniej jeden przypadek zainfekowania tym wirusem. Nie wiadomo jak w ciągu trzech tygodni rozprzestrzenił się na taką skalę a wyklucza się ataki terrorystyczne. Wszyscy pracujemy nad szczepionką i są już widoczne pierwsze postępy.

Nagle Rafał zdał sobie sprawę, że odkąd włączył telewizor w domu zrobiło się cicho i spokojnie. Diana usiadła obok na podłodze i spoglądała to na niego to na telewizor. Uszy miała postawione pionowo jak

anteny. Czupurek przestał śpiewać. Był zwrócony w stronę Rafała.

- No, na co się gapicie? - powiedział i przełączył na program sportowy.

Siedzieli obaj na podłodze w dużym pokoju. Dzieliło ich tylko dwie prawie puste butelki włoskiego wina. Rafał wpadał czasami do swojego kumpla piętro niżej - Arka - żeby się napić. Zaczynali od kilku browarów, ale zawsze było mało i szli po więcej. Był piątek wieczór, następnego dnia nie musieli wstawać do pracy, dlatego postanowili to wykorzystać.

- A jak tam sprawy polityczne? - zapytał Arek i pociągnął ze swojej butelki. Rafał spojrzał się na niego i wybuchnął śmiechem.

- Sprawy polityczne? Tak sobie. Wpadła mi w oko taka jedna, ale jest trochę starsza ode mnie.

- Trochę, czyli?

- Nie wiem dokładnie. Z trzy, cztery może pięć lat. A poza tym chyba interesuję się innym typem.

- To żaden problem - nastąpiła chwila ciszy. Spojrzeli się na siebie i pokój wypełnił ich głośny śmiech.

- Za ojców naszych synów! - krzyknął Rafał, po czym stuknęli się butelkami i wypili ich zawartość.

- Fajna jest ta dziewczyna. Ładna, zwariowana, inteligentna - zaczął Rafał przyglądając się swojej pustej butelce - Super mi się z nią gada, czasem rozumiemy się bez słów. W ogóle jest fajnie jak jestem w jej towarzystwie. Normalnie jak w bajce!

- Uuuu, to ja widzę żeś się chyba zaangażował.

- Może. Ale chce o niej zapomnieć, staram się myśleć o czymś innym. A jak u Ciebie sprawy polityczne?

- Ja? Odkąd rozstałem się z Sylwią nikogo nie mam i jakoś nie szukam. Musze sobie poukładać inne sprawy w życiu, te troszkę ważniejsze.

Kolejna cisza. Popatrzyli na siebie. Jakby nie znajdując tam nic ciekawego spuścili głowy na puste butelki.

- Przydałoby się pójść po więcej - powiedział Arek.

- Nooo.

Nikt się nie ruszył.

- Nie uwierzysz, co mnie wczoraj spotkało? - powiedział Rafał i nie czekając na odpowiedź kontynuował

- Siedziałem w domu i oglądałem telewizję. Akurat mówili o Cehoh. I tak spokojnie sobie oglądałem wiadomości, gdy Diana siada obok na podłodze i patrzy się na mnie jakoś tak inaczej niż zwykle - Arek uniósł brwi i skrzywił się - Na serio. Jakby chciała mi coś powiedzieć - w tym momencie Arek nie wytrzymał i roześmiał się opluwając sobie koszulę - Ej no nie śmiej się! To nie koniec. Czupurek też jakoś dziwnie się zachowuje. Jest jakby spokojniejszy. A wczoraj mogę przysiąc w czasie wiadomości patrzył się prosto na mnie.

- A Matylda i Marla też się na Ciebie patrzyły? - zapytał Arek udając poważną minę.

- Ha ha ha, bardzo śmieszne. Nie. Nie patrzyły się na mnie, ale od dwóch dni nie widziałem ich. Zjadają jedzenie dopiero jak odejdę od akwarium. Jakby się mnie bały.

Arek patrzył na Rafała jak na idiotę.

- Wiesz, co? - podjął pierwszy - Za mało wypieś. I mam na to radę. Idziemy po więcej. Trzeba kupić coś naprawdę dobrego.

Obaj roześmiali się. Rafał jeszcze raz spojrzał na puste butelki i powiedział:

- Chyba masz rację. Idziemy.

Do domu wrócił w środku nocy, nie był pewny ale zegarek chyba pokazywał godzinę trzecią. Nie wiedział ile wypili. Pamiętał browary, wino i to, że wychodzili po więcej. Reszta to czarna dziura.

Gdy wszedł do domu usiadł na podłodze by rozwiązywać buty.

- Holender! - zaklął. Nie mógł sobie poradzić ze sznurowadłami. Zaplątały się w jeden duży supeł. Po kilku próbach precyzyjnie stopę i zdjął oba buty. Wszedł do pokoju cały czas przy tym łapiąc się mebli które była akurat w pobliżu. Diana leżała na swoim posłaniu. Teraz podniosła łeb i patrzyła na swojego pana. Patrzy jakby było jej mniej szkoda - pomyślał Rafał. Żeby dojść, do łóżka musiał przejść cały pokój. Nie chciał ryzykować, był pewny, że się po drodze przewróci. Opadł na kolana i zaczął iść na czworaka. Minął Dianę i wspiął się na swoje wcześniej już posłane łóżko w różową pościel. Zawsze tak robi gdy wie że ma iść do Arka. Nie trudno jest przewidzieć w jakim stanie wróci. Dotykając głową poduszkę, zamknął oczy. Miał wrażenie że cały świat kręci się wokół niego.

- Trzeba mu wszystko powiedzieć - usłyszał Rafał jakiś głos, gdy sen zaglądał do jego umysłu. Podniósł głowę i zobaczył jedynie Dianę na posłaniu i Czupurka w klatce. Oboje było zwrócone w jego stronę.

- Jest tu ktoś? - zapytał bełkotliwym językiem.

Cisza.

Po raz kolejny zamknął oczy i pomyślał o czymś przyjemnym.

- Musimy powiedzieć. Jesteśmy mu to winni. - znów usłyszał ten głos.

- Zostaw go, nie widzisz, że jest pijany. - inny głos rozległ się w pobliżu.

Rafał zerwał się i usiadł na łóżku. W głowie zakręciło się jeszcze bardziej. Skronie miażdżyły mu jakieś ogromne imadła.

- Halo! Jest tu kto?! - tym razem krzyknął.

Cisza.

- Chyba jestem BARDZO pijany - skomentował i wrócił do swojej ulubionej czynności.

Usłyszał jak Diana wstała ze swojego posłania i podchodzi do niego.

- Obudzę go i mu... - nieznajomy nie zdarzył dokończyć. Rafał wstał i znów był w pozycji siedzącej. Teraz miał wrażenie że sufit ma pod stopami a podłogę nad głową. Wszystko jakby żyło własnym życiem. Przed sobą widział jednak tylko Dianę i Czupurka.

-...powiem - dokończył nieznajomy, którym okazała się Diana. Rafał otworzył szeroko usta i oczy. Nie mógł się ruszyć. To, co zobaczył sparaliżowało mu całe ciało. Od razu wytrzeźwiał. Wszystko wróciło na swoje miejsce. Patrzył się na swojego psa i nie wierzył.

- Ups! Chyba będzie ciężko mu to wytłumaczyć - kolejny głos, który dochodził z klatki Czupurka. Rafał zwrócił głowę w tamtą stronę z taką samą miną. Spojrzał na Dianę i powiedział:

- Pierwszy raz w życiu jestem aż tak nawalony, - po czym ogarnął go sen. Jedynie, co jeszcze poczuł to uderzenie głową o miękkie łóżko. Śnił o diabłach i aniołach.

Obudził się po południu, z potwornym bólem głowy i suchością w ustach. Spojrzał na zegarek. Była siedemnasta trzydzieści. Powoli wstał z łóżka i poszedł tak samo do kuchni opierając się o ściany. Z lodówki wziął dwu litrową butelkę nie gazowanej wody i wrócił do pokoju. Usiadł na łóżku i spojrzał na Dianę a potem na Czupurka.

- Nie uwierzycie. Wczoraj byłem tak pijany, że wydawało mi się, że umiecie mówić.

- Bo to prawda - odpowiedziała Diana.

Rafał odskoczył pod ścianę a głowa zaczęła go boleć jeszcze bardziej. Własny oddech wydawał mu się za głośny i drażniący.

- Tylko spokojnie - kontynuował pies - Bez nerwów, zaraz Ci wszystko wytłumaczymy. Napij się jeszcze trochę wody.

Rafał posłuchał rady cały czas nie odrywając wzroku od Diany.

- Tylko nie mdlej ani nie wymiotuj. Po prostu normalnie z nami rozmawiaj - to powiedział Czupurek, po czym otworzył sobie klatkę, podfrunął do Rafała i usiadł na jego nodze. Teraz zbierało mu się na wymioty.

Cisza.

- Jak... czy... ale... przecież... - Rafał nie potrafił się wysłować. Napił się wody.

- Jak to jest, że umiemy mówić? - spytała Diana - Dokładnie sami nie wiemy. Po prostu któregoś dnia obudziliśmy się z bardziej rozwiniętym mózgiem. Nie tylko umiemy mówić, ale myśleć, wspominać, marzyć. Mamy nawet własny system moralny. Staliśmy się istotami inteligentnymi.

Rafał nadal nie był w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa.

- Podejrzewamy, co jest tego przyczyną - podjął Czupurek - Zaczęło się to od pierwszego przypadku Cehoh. Wtedy też pojawiły się pierwsze rozwinięte zwierzęta.

- Czy wszystkie zwierzęta to spotyka? - spytał nie zastanawiając się nad pytaniem ani nad tym czy w ogóle chce usłyszeć odpowiedź.

- Nie. Jedynie psy, ptaki i... i ryby. Inne zwierzęta mają instynkt taki, jaki mieli.

- Ryby? Czyli Matylda i Marla też umieją mówić?

- I tak i nie - zaczęła Diana - Na ryby działa to trochę inaczej. Nie porozumiewają się głosem a telepatią. Umieją czytać w myślach i wysyłać swoje myśli do innych umysłów.

- Ale jak to się dzieje, że myślicie?

Wtem usłyszał głos w swojej głowie który spotęgował ból.

- To robi wirus Cehoh. Tak wpływa na nasze umysły, że robią się rozwinięte. Was, ludzi zabija, nas robi mądrzejszymi. To dowód na to, że nie powinniście rządzić tą planetą. Nie umiecie poradzić sobie nawet z tak małym organizmem, jakim jest wirus. On was zniszczy. Jesteście skazani na wymarcie!

Przy ostatnim zdaniu Rafał zmarszczył czoło. Potem nastąpiła cisza.

- Skontaktowały się z Tobą Matylda i Marla? - spytała Diana -

Rafał pokiwał bardzo powoli głową.

- Więc widzisz, że one to potrafią. Ryby chcą zawładnąć ziemią. My - psy i ptaki - chcielibyśmy wam bardzo pomóc, chociaż nie wiemy jak. Nie wiemy dokładnie jak działa wirus, jak się przed nim bronić ani jak on powstał.

Rafał wstał. Zaczął się przechadzać po pokoju. Ból nie minął ale całkowicie przestał na niego zwracać uwagę.

- Chcielibyście nam pomóc, mimo tego, że wirus pomaga wam zrozumieć świat, sprawia, że myślicie tak jak my? - spytał.

Diana i Czupurek spojrzeli na siebie. Długo nic nie mówili.

- Masz rację - zaczęła Diana - Ten wirus nam wiele daje, ale szkoda nam was - ludzi. Bardzo nam pomagaliście i bardzo nam na was zależy.

- Jednak i tak nic nie możemy zrobić, bo wiemy tyle, co wy. - dokończył Czupurek.

- Chcecie nam pomóc, mimo że was zabijamy, jemy i robimy jeszcze straszniejsze rzeczy!? Coś nie chce mi się wierzyć!

Kolejna cisza. Tym razem dłuższa.

- To może powiedzcie, chociaż skąd się wziął ten wirus?

Usłyszał w głowie głos jednej z ryb po którym przypomniał sobie o bólu pomiędzy skroniami. Złapał się za czoło.

- To Bóg zesłał ten wirus! Zobaczył, że jesteście nie godni żyć na ziemi i postanowił was zniszczyć. Docenił za to nas i to nas wybrał na nowych panów ziemi. Przez tysiące lat nie zrobiliście nic dobrego. Zabijaliście sobie nawzajem i niszczyliście planetę, po której stąpacie. To kara Boga za wasze grzechy, za to, co robiliście i czego nie robiliście!

Rafał stał nieruchomo na środku pokoju. Spojrzał na Dianę.

- Znowu? - spytała - Dajcie mu spokój! Mamy kilka koncepcji o pochodzeniu wirusa. Raczej mało prawdopodobne żeby człowiek coś takiego wymyślił. Uważamy, że jest niemożliwe stworzenie w ludzkich laboratoriach takiego organizmu. Podejrzewamy, że jesteście królikami doświadczalnymi jakichś naukowców

z innych planet. Kosmici robią na nas i was eksperymenty. Bardzo możliwe jest również, że to kolejny szczebel ewolucji. Wymarcie największego gatunku a rozwinięcie innych, będących na niższym szczeblu. Oczywiście nie wykluczamy teorii o karze boskiej.

Nikt się nie odezwał. Rafał usiadł na fotelu. Czupurek podfrunął i usiadł na jego ramieniu. Diana wskoczyła na łóżko.

- To nie możliwe. Sugerujecie że to koniec? Że to koniec rasy ludzkiej?

Chwila przerwy. Czupurek rzekł:

- Niestety tak.

- Czyli mnie też czeka śmierć...

- Dlatego chcieliśmy z tobą porozmawiać - zaczęła Diana - I wszystko ci wyjaśnić. Mam zabronione rozmawiać z ludźmi. Mamy wam pomagać po cichu, ale jesteś naszym panem i uważamy, że powinienes o tym wszystkim wiedzieć.

- Ile zostało mi życia? - zapytał.

- Niewiele. Wirus musiał dostać się do domu parę dni temu skoro jesteśmy już tak rozwinięci - przerwała

- Ludzi zabija w przeciągu tygodnia. Przykro mi.

- Mi też.

Styczeń 2004

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Tamerlan, dodano 04.06.2007 06:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.